

SALA 1: ALFABET NOWOCZESNOŚCI

Pierwsza sala pokazuje nam fenomen Moshe Vorobeichica, który był polskim Żydem wychowanym w Wilnie. Tam zaczął studia artystyczne, ale to, co naprawdę uczyniło z niego artystę nowoczesnego, artystę, który zrobił międzynarodową karierę w latach 30. było przejście przez szkołę zwaną Bauhausem.

Bauhaus to była szkoła niemiecka artystyczna, rzemieślnicza, projektowa, założona w 1919 roku i szybko zyskała ona sławę jako najlepsza uczelnia nowoczesna dla artystów, którzy chcieli pracować albo jako architekci albo jako projektanci. I do tej szkoły przyjechał w 1927 roku Mojżesz Worobiejczyk i skończył tam trzy semestry takiego kursu wstępnego pod okiem takich artystów jak László Moholy-Nagy, jak Josef Albers, jak Wassily Kandinsky. I tam odkrywa dla siebie fotografię. Ta pierwsza sala pokazuje nam jakim fotografem on był po przejściu przez tę szkołę bauhausowską, po kursach László Moholya-Nagya.

Kiedy Vorobeichic uczy się fotografii nowoczesnej to jest też moment, kiedy fotografia przeżywa nieprawdopodobny rozkwit. Z jednej strony dlatego, że dostępne są coraz tańsze i coraz lepsze aparaty, materiały są coraz bardziej wrażliwe na światło, więc fotografia staje się bardzo łatwo dostępna. Z drugiej strony dlatego, że rośnie zapotrzebowanie rynkowe na fotografię, rozwija się bardzo rynek prasy ilustrowanej i potrzeba ludzi, którzy dostarczaliby dla prasy obrazy. Bardzo często tymi ludźmi byli artyści, którzy chcąc być malarzami, czy rzeźbiarzami, czy architektami, zajmowali się również fotografią. Ta fotografia reportażowa czy magazynowa nie była wtedy sprofesjonalizowana i właściwie każdy, kto miał jakieś kontakty z ową prasą ilustrowaną mógł się tym zająć. Tak też było w wypadku Vorobeichica, ale o tym będziemy mówić w innych salach.

Tutaj widzimy jego pierwsze nowoczesne zdjęcia, które zrobił przede wszystkim w Paryżu. Paryż to była jego wielka miłość. Kiedy studiował w Bauhausie, w Dessau,

pojechał na wakacje do Paryża i kompletnie się zakochał w tym mieście i postanowił, że on tam absolutnie musi zamieszkać i że tam chce się dalej uczyć.

W 1929 roku instaluje się w Paryżu i wtedy zaczyna gorączkowo fotografować miasto. Fotografuje je używając tego, co nazwałabym alfabetem nowoczesnej fotografii, czyli używa takich ujęć bardzo z góry, albo bardzo z dołu, komponuje często kadr tak, żeby jakaś linia szła po skosie, więc ten obraz jest wtedy dynamiczny. Robi duże zbliżenia i to miasto fotografuje w taki sposób typowy właśnie dla fotografów, którzy przeszli przez różne awangardowe uczelnie.

Tych zdjęć powstają dziesiątki i na bazie tych zdjęć robi nieprawdopodobną książkę, którą widzimy tutaj, zaraz po prawej stronie od wejścia. Widzimy oryginał oprawiony w gablotę na ścianie i slajdowsko, które pokazuje zawartość tej publikacji. To arcydzieło fotografii awangardowej i arcydzieło, jeśli chodzi o wczesne tzw. photobooki, czyli książki fotograficzne. Książka, która nie ma tekstu, ma tylko krótki wstęp Fernanda Légera, który zresztą był nauczycielem Vorobeichica. Natomiast oprócz tego składa się z samych fotografii i to na dodatek fotografii zmontowanych. Każda rozkładówka, którą widzimy wibruje, dlatego że nie mamy tutaj jednego zdjęcia, tylko jedno zdjęcie nałożone na drugie, zestawione ze sobą. To się po prostu rusza nam przed oczami. Ta książka bardzo przypomina film, który powstał w 1927 roku „Berlin, symfonia wielkiego miasta” i ten Paryż Moshe Vorobeichica, który na użytek tej publikacji przyjął ów pseudonim Moï Ver, jest takim zatrzymanym filmem o mieście Paryżu.

Ta książka odniosła duży sukces i na fali tego otworzyły się przed Vorobeichicem drzwi do innych wydawców, do galerii – wystawiał wtedy w Paryżu. Inne fotografie z tego samego okresu widzimy na ścianach. Zwracam uwagę na przykład na taką piękną grupę, którą widzimy z kolei po lewej stronie od wejścia do sali, gdzie mamy cztery fotografie pokazujące kominy fabryczne w Paryżu, ale każda z tych fotografii jest montażem. Mamy ponakładane zdjęcia, bo mamy ponakładane na siebie negatywy. Mamy jakieś fotogramy, mamy odwrócone walory fotografii, czyli z takiej

fotografii, która wyjściowo jest dokumentacją kawałka miasta robi się kompozycja graficzno-malarska, robi się coś dynamicznego, coś, co oddziałuje wrażeniowo, a nie tylko faktograficznie.

W tej sali pokazujemy również projekcje z negatywów. To jest pewno ciekawe, żeby sobie popatrzeć, jak wyglądają negatywy, które robił Vorobeichic i potem odbitki, które są na ścianach. Dlatego, że bardzo często odbitki, które on robił, to nie było tylko jedno zdjęcie, tylko to był fotomontaż, czyli nałożone na siebie dwa albo trzy negatywy. I jeśli porównamy to, co widać na projekcji i to, co widzimy na ścianie, to możemy tutaj odkryć te ciekawe zależności.

W pierwszej sali oprócz fotografii widzimy dwie prace niefotograficzne: maleńką akwarelę... To jest jedyna praca z okresu, kiedy Vorobeichic był studentem Bauhausu, która się zachowała. Widzimy, że jest zainspirowany tutaj malarstwem Wassily'ego Kandinskiego. A obok akt, w którym z kolei widać wpływy Fernanda Légera, czyli jego paryskiego nauczyciela. Obie rzeczy bardzo rzadkie, bardzo cenne. Nic więcej z tego czasu się nie zachowało. Vorobeichic bardzo dużo się w tym czasie przemieszczał i krążył pomiędzy Wilnem, Paryżem, Dessau, Warszawą, Tel Awiwem, więc nie dziwne, że tylko te dwie maleńkie prace przetrwały.